KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 1800, półrocznie 900 kwartalnie mk. 450, — miesięcznie mk 150. pocztą mk. 175. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za jeden wiersz nonparelowy lub jegomiejsce na I-ej stronie Mk 50. w tekście Mk 60 po tekście reklamy Marek. 30 Zwyczajne marek 25. Drobne: 5 Marek. za wyraz najmniej marek 30. Dla zagranicznych 100% drożej.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—1 w poł. i od w 5—6

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 8.00** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC wtorek dnia 23 sierpnia 1921 roku Nr. 187 Rok XV

Miasta polskie i nasza kultura rodzima.

Co to jest kultura? Na czem polega wyższość kultury danego społeczeństwa? Mówi się, że kultura i cywilizacja to dwie różne rzeczy. Kultura oznacza pewien stan uszlachetnienia człowieka przez wykształcenie jego poglądów i zdolności. cywilizacja zaś jego ogładę zewnętrzną, pewien stopień rozwoju urządzeń społecznych. Nie należy żadną miarą utożsamiać kultury ze stopniem rozkwitu literatury i sztuk pięknych, co odnosić się może tylko do pewnych warstw narodu. Ten przejaw kultury nie może być miarą wyłączną wysokości jej poziomu. Kulturę danego narodu mierzy się kulturą warstw wszelkich, tem intensywniejszą jest kultura im szersze warstwy nią przeniknięte. Błędem z naszej strony fatalnym, iż kulturą mierzyliśmy kultur ą dworu ziemiańskiego, dobrobytem warstw najwyższych, ignorując stany najliczniejsze, jakim są stany niższe. Oświata w a r s t w średnich i niższych jest podstawą jedynie sprawiedliwą i miarodajną do ocenie nia kultury narodu w wiekach ery chrześcijańskiej. Może być, że miara taka nie istniała dawniej, ale mogło to dziać się tylko wtedy, gdy w masach niewolników nie widziano cząstki społeczeństwa, lecz stawiano ją poza nawias narodu.

Dziś obraża nasze uczucia rozdźwięk między stanem duchowym i dobrobytem materjalnym warstw najwyższych i najniższych. Pewien podróżnik, Czech, bawiący gdzieś na naszych kresach wschodnich zanotował, jako zjawisko wręcz nieznane, pałac wspaniały magnata polskiego z dziełami sztuki i nędzną obok lepiankę chłopską, nędzą swą przerażającą jego umysł i oko. Czech rozumiał, że Niemiec magnat czeski mógł obojętnie patrzeć na biedę chłopa czeskiego, która nigdy, ani w setnej części nie była taką, jaką była bieda chłopa polskiego, nie mógł zrozumieć, że magnat Polak pozwalał cierpieć nędzę tak straszną swemu bratu Polakowi, że ambicją pierwszego nie było podniesienie ku sobie najwyższe rodaka.

Kultura danego narodu objawia się przedewszystkiem w jego pracowitości i wydajności, oraz poziomie moralnym. Narodem kulturalnym jest naród, który oszczędza, bo tylko oszczędności umożliwiają postęp. Kulturą jest wielki, szczery i głęboki patrjotyzm. Jest nią także religijność i chęć czynienia dobrze, natomiast nie wyczerpuje pojęcia kultury znajomość formy towarzyskiej, znajomość języka francuskiego, bo to przyswoić sobie może z łatwością senegalczyk.

Kultura to nabytek pracy całych pokoleń,

Dla człowieka wychowanego w kulturze zachodniej dość spojrzeć i porozmawiać chwil kilka z człowiekiem, nadającym sobie blichtr kultury, aby go ocenić należycie. Zwyczajny chłop pomorski będzie się wydawał kulturalniejszym anglikowi wykształconemu, aniżeli nasz książę z kresów, mówiący po francusku i angielsku. Anglik w nim pozna barbarzyńcę, przypominającego mu wychowanego w Paryżu Persa, lub murzyna i zaufania, ani szacunku dla niego mieć nie będzie.

Brak prawdziwej kultury objawiać się u nich będzie w lekkomyślności, wstręcie lub przynajmniej pogardzie dla pracy, w bladze, nieprawdomówności i w tylu innych rzeczach, świadczących o braku prawdziwej kultury. Prawdziwa kultura u jednostki to jego wydoskonalona inteligencja, spotęgowana m o r a l n o ś ć, zrównoważenie umysłowe, temperament, unoszący człowieka kulturalnego nieraz daleko, nic tu nie znaczy. Inna rzecz pierwiastki dobra i właściwości piękne rasy, które mogą istnieć w zawiązku bez kultury i pociągać ku sobie. Takie pierwiastki dobra i szlachetności mają w sobie narody słowiańskie, ma lud słowiański i mogą one być spaczone w tych tylko warstwach, które narażone są na stosunek z narodami innemi i przejęcie od nich wad. Prawdą jest, że u nas warstwy wyższe pod niejednym względem uległy w podstawach swych społecznych spaczeniu. My. Polacy, chcąc istnieć musimy wytworzyć, stykając się z Niemcami, stan rycerski, który z natury rzeczy uległ częściowo wynarodowieniu. Czy prawdziwą jest teorja inwazji do nas obcego rzezu. czy narodu tak świetnie rzekomo p r z e c z u t a przez Słowackiego w jego Lilli Wenedzie, czy też owa zmiana u szlachty, zatrata w niej uczucia braterstwa do ludu nastąpi skutkiem przystosowania się owej warstwy do otoczenia w to nie wchodzimy. Dość, że różnica ta istnieje.

Chodzi o to, abyśmy po siadali warstwę, zdolną do kulturalnego rozwoju najwyższego. Tą warstwą stanie się u nas zasilane przez wieś mieszczaństwo. Wszak wszędzie prawdziwa kultura narodu objawia się w miastach. Anomalią była u nas kultura dworku wiejskiego. Kultura we Francji, kultura miast włoskich norweskich i skandynawskich nadaje piętno właściwe kulturze danych narodów. I u nas kultura prawdziwie narodowa zakwitnąć musi w miastach i żadną miarą żydzi do miast naszych prawa wyłącznego mieć nie mogą. Kultura miast musi się objawiać w naszej literaturze i naszej sztuce, a mieszczaństwo odgrywać w niej musi rolę kierowniczą.

K.

115,242,280,184 mk. 50 fen banknotów w obiegu.

„Monitor Polski" z dnia 12 sierpnia zamieścił stan rachunkowy Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na dzień 30 lipca 1921 roku.

Z tego powodu „Gazeta Poranna, cytując sprawozdanie ogłoszone m. in. pisze:

Nie będziemy podawali wszystkich pozycji tego interesującego zestawienia, Uwagę naszą zatrzymuje ten punkt, który mówi, iż obieg banknotów wynosił 30 lipca — 115,242.280,184 marki 50 fenigów! Przed dwoma tygodniami mieliśmy więc z górą 115 miljardów papierowych marek.

Drukowanie banknotów idzie w tempie przyśpieszonem.

31 V.	posiadaliśmy	94½ miljard.
24 VI.	„	100 miljard.
30 „	„	102½ „
10 VII.	„	107½ „
20 „	„	111 miljard.
30 „	„	115 „

Ile banknotów puściliśmy w obieg do dnia dzisiejszego?

Jeśli od 30 lipca produkcja banknotów nie osłabła, powinnibyśmy liczyć w tej chwili około 122 miljardów marek, przy puszczeniu, iż dziennie wypuszczamy tyle marek, co w lipcu, t. j. 400 miljonów".

Z Górnego Śląska.

Jakie Lloyd George dał instrukcje ekspertom?

PARYŻ (wł) W instrukcjach Lloyda George'a, skierowanych do ekspertów, czytamy:

„Eksperci będą kierowali się przy badaniu sprawy śląskiej następującemi zasadami:

1. Przy rozwiązaniu kwestji o przynależności G. Śląska do jednego, czy też drugiego państwa, należy brać pod uwagę wszystkie głosy, oddane w plebiscycie. Pytanie, do którego państwa należeć ma Śląsk, winno być rozstrzygnięte nie według głosów, złożonych w gminach poszczególnych, lecz stosownie do ogólnej liczby głosów.

2. Okrąg przemysłowy winien być uważany za niepodzielny. Okrąg ten winien przypaść Niemcom, które otrzymały tutaj większość.

3) Gminy przemysłowe nie mogą być rozdzielane, gdyż tworzą one całość ekonomiczną". (To nam chyba wystarczy, Wirth nie marzył nawet, aby kiedykolwiek nie-Niemiec, tak gorliwie bronił tez niemieckich. Istotnie, mowa Lloyd George'a z dnia 13 maja nie była epizodem w polityce gabinetu angielskiego.)

Rada Ligi narodów zbiera się 26 sierpnia

PARYŻ. Havas potwierdza, że Rada Ligi narodów rozpocznie swe obrady już 26 sierpnia. Pierwszą sprawą, którą Rada Ligi się zajmie, będzie sprawa G. Śląska, jaka ma być poruszo na 29 bm.

Stanowisko francuskie niezmienione

RZYM. Briand oświadczył w rozmowie z korespondentem „Stampa", że zasadnicza teza francuska w sprawie podziału Górnego Śląska nie uległa żadnej zmianie.

Ostateczna decyzje zapadnie na Radzie Najwyższej.

RZYM. „Messagero" donosi, że rozstrzygnięcie Rady Ligi narodów nie zostanie odrazu podane do wiadomości stronom interesowanym, ponieważ mogły by one rozstrzygnięcia tego nie uznać. Rozstrzygnięcie to zostanie wobec tego przedłożonem najbliższej Radzie najwyższej, która wyłącznie jest uprawnioną do powzięcia decyzji. Rada najwyższa przyjmie to rozstrzygnięcie, a po przyjęciu go poda je do wiadomości Polsce i Niemcom.

Rada Ligi Narodów 29 sierp.

PARYŻ (E. E. Radio). Obrady Rady Ligi Narodów rozpoczną się 29 sierpnia w Genewie pod przewodnictwem przedstawiciela Japonji bar. Ishii.

Delegaci polscy.

GENEWA. (EE.) Na posiedzeniu plenarnem Ligi Narodów Polskę reprezentować będą: Askenazy, Olszewski, oraz poseł Modzelewski i sekretarze Arciszewski i Gwiazdowski.

450 ofiar polskich.

BYTOM, (EE.) Stwierdzono, że w pow. strzeleckim Niemcy zamordowali 60 Polaków, którzy nie brali udziału w ostatnim powstaniu. Napady i morderstwa trwają dalej. Niemcy nakładają kontrybucje po kilkadziesiąt tysięcy marek niemieckich na wieś. Liczba Polaków wymordowanych w okręgach rolniczych wynosi 450.

Odpowiedź przewodniczącego Rady.

WARSZAWA, (wł.) „Rzeczp". pisze: „Petit Parisien" donosi, że hr. Ishii w piśmie do prezydenta Briand'a, przyjmującem zadanie włożone na Radę Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska podnosi, że Rada Ligi Narodów wyznaczy linję graniczną wtedy, jeśli będzie jednomyślnie przyjęte. Następnie wyraża przekonanie, że Rada Ligi Narodów będzie zupełnie samodzielną, a przedstawiciele poszczególnych państw będą mieli zupełną swobodę.

Sprawa Wsch. Małopolski w Radzie Najwyższej.

LWOW. (wł.) „Wpered" cytuje wiadomość, podaną przez „Goniec Krakowski", że zgodnie z informacjami półurzędowych pism francuskich na najbliższem posiedzeniu Rady Najwyższej ma być rozpatrywana, a nawet ostatecznie rozstrzygnięta sprawa Wschodniej Małopolski(?!).

Tendencyjne burzenie opinji...

LWOW. (wł.) Socjalistyczny „Wpered" donosi, że zachodnio-ukraińskie biuro prasowe w.., Wiedniu (ach ten Wideń!) dowiaduje się z autorytatywnych źródeł w Czerniowcach, że Polska z Rumunją, w porozumieniu z... Petlurą przygotowują się do.. nowego pochodu(?!) na Ukrainę, na wypadek rozpoczęcia ofenzywy bolszewickiej. Według tej informacji, dodaje „Wpered" na b. rosyjsko-austrjackiej granicy zgrupowane zostały polsko-ukraińskie wojska(!?) (Takie brednie szerzy Wiedeń, a powtarza prasa ukraińska red.).

Aresztowanie poddanych rosyjskich w Polsce.

WARSZAWA. (Ruspr.) W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Porannego" czytamy wiadomość o aresztowaniu grupy monarchistów rosyjskich. którzy jakoby, porozumieli się z rządem sowietów na niekorzyść państwa polskiego.

Podług danych jakie w tej kwestji otrzymał współpracownik „Russpress'u" ze źródeł, zasługujących na bezwzględne zaufanie, na razie podać możemy do wiadomości co następuje: Władze tutejsze chwilowo zatrzymały 10 oficerów b. armji Bałachowicza, dochodzenie prowadzone jest bardzo pośpiesznie w celu dokładnego zbadania przyczyn które zmusiły do przedsięwzięcia podobnych zarządzeń.

Rezultaty dochodzenia będą w najbliższej przyszłości podane do wiadomości publicznej.

Na Białorusi sowieckiej agitacja przeciw Polsce.

WILNO (Ruspr.) Dziennik białoruski „Jedność" podaje następujące dane o Białorusi sowieckiej.

„Na prawym brzegu Dniepru władze sowieckie wydały rozkaz, ażeby do dnia 15-8 chłopi zebrali podatek w naturze po 5 pud zboża z dziesięciny. Wsie, które w oznaczonym terminie nie złożą podatku, pozbawione będą prawa używania młynów.

Ogłoszona została rejestracja mężczyzn od 18-tu do 55-ciu lat.

Na wiecach mówcy wzywają do pochodu na Polskę.

Angielski projekt w sprawie Wilna.

WARSZAWA. (wł a s.) Warszawskie koła polityczne otrzymały ze źródeł angielskich wiadomość, że przeważa tam przekonanie o konieczności ustroju kantonalnego na całej Litwie. Według tego planu Wilno miałoby tworzyć osobny kanton i otrzymałoby Kłajpedę jako port.

Podpisanie konwencji polsko-gdańskiej.

WARSZAWA, (tel. wł.) Jak dowiadujemy się, we wrześniu przybędą do Warszawy członkowie senatu gdańskiego z p. Sahmem na czele dla uroczystego podpisania konwencji polsko-gdańskiej.

Sprawa irlandzka i górnośląska.

KOPENHAGA, (E. E.) Dzienniki duńskie przynoszą telegramy z Paryża i Londynu, że następstwem stanowiska Lloyd Georgea w sprawie górnośląskiej będzie to, że Anglja będzie zmuszona zgodzić się, by sprawa irlandzka została również przedłożona Lidze Narodów.

Projekt konkordatu z Watykanem.

WARSZAWA, (PAT). Przez trzy ostatnie dni obradowała specjalna komi-

Dawne czasy!

Nie takie to jeszcze odległe czasy, gdy cała zachodnia połać Kongresówki nie znała co to kolej: była odcięta od świata, obmurowana chińskim murem, miała jednak swoje życie, swoją barwę, które wspominamy nie bez pewnego ukrytego żalu. Nie wiem czy trzecia część ludności tych stron widziała kiedy pociąg; jeżeli kto widział, to chyba w czasie pielgrzymki do Częstochowy, gdzie w chwilach wolnych od nabożeństwa specjalnie chodzono oglądać pociągi dawniejszej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

W tych stronach wszystko było jeszcze tak, jak przed stu laty: chwalono Boga, żeniono się i umierano w swojej parafji, jeżdżono bryczkami, wozami i biedkami; obywatelstwo zamaszystość uznawało za cechę polskości, chłopi zaś nosili granatowe kapoty i spodnie, szerokie, skórzane pasy, a latem przykrywali głowę wielkiemi słomianymi kapeluszami własnego wyrobu. Obserwowano solennie odpusty i jarmarki; nie skupowano produktów na wywóz do wielkich miast, gdyż transport przewyższyłby wartość towaru — skutkiem czego panowała powszechna taniość.

Masło sprzedawano na kwarty, kartofle na „wiertele", owoce na solówki, albo hurtem... na okol Ziemia była dobra, włościanin zamożny, obywatelstwo siedziało gęsto — wszystko było jak u Pana Boga za piecem: naturalnie że jak za piecem, bo chociaż w zaciszu i w cieple, ale zastarzałe, zakurzone i zapleśniałe.

Komunikacja, ze światem odbywała się przy pomocy koni, a kogo nie było stać na konie, ten w pieszej wędrówce też zdrowia nie stracił, a nawet coś niecoś może zyskał. Skarbowe wehikuły nosiły nazwę karetek lub „pocz ekstra". Naturalnie termin przyjazdu nigdy zgóry nie mógł być określony, bo zresztą nikomu spieszno nie było—chyba do sąsiada na karty, lub do szynku na tańce. Nie znano kolei, ale cieszono się pięknemi szosami; nie noszono się modnie, ale za bezcen miano na miejscu wyborowe sukna z dwach pierwszorzędnych fabryk. Obywano się bez masła śmietankowego, w którym pono mało bardzo masła prawdziwego, ale na targach za to był dostatek niefałszowanego śmietanowego masła; ostrygi nie miały wielkiego pobytu, natomiast szynki solono i wędzono domowym sposobem, ale bardzo smakowicie.

Komu było pilno, wynajmował konie pocztowe i pędził ekstracugiem milę na godzinę, kto nie miał pilnego interesu szukał tak zwanej „okazji", biedniejsi jeździli w przyzwoitego lub na żydowskich furmankach, bardzo pospiesznych" pięć mil w dwadzieścia cztery godziny z okładem. System popasów co dwie lub trzy mile każdemu był znany. Każdy furman miał swoje ulubione karczmy, przy których urządzał popas. Zwykły chrześcijanin, gdy przestawał żuć bułkę z kiełbasą, nudził się serdecznie na popasie, — inaczej żydek, ten zawsze miał coś do załatwienia: na poczekaniu zawiązał spółkę, handlową tranzakcję załatwił lub zasięgał informacji potrzebnych mu dla innych celów. Dla nich popas nigdy nie był zbyt długi, ostatnie zdania zwykle wymieniano już z woza.

Każde choćby najmniejsze miasteczko było ośrodkiem dla okolicy: kwitło, rozrastało się, handlowało, zasobne było w rzemieślników, nawet niekiedy wykazywało ślady samoistnego bytu umysłowego i towarzyskiego. Z chwilą ześlatwienia komunikacji przez kolej, wielkie centra wszystko przyciągnęły ku sobie, drobny przemysł (na własne potrzeby) upadł i małe mieściny stanęły w rozwoju, zakurzone i zapleśniałe wiodą ospały i suchotniczy żywot. Dawniej co jarmark — to zjazd, dziś podczas parodji jarmarku chłopi wraz z żydami kosztem mieszczuchów wydzierają sobie marne ochłapy zarobku. Dawniej zatabaczony obywatel w białym podróżnym kitlu z wielkim na trzcinach płóciennym parasolem, zakurzony i uznojony, gdy zajechał do oberży w miasteczku, to żydzi z różnych stron zachodzili, starając się wymiarkować co za interes sprowadził go do mieściny; dziś tenże jegomość, z małą walizeczką pędzi koleją do Warszawy, do Łodzi, za granicę i ani zajrzy do poczciwego miasteczka, w którem dziad jego i pradziad znali wszystką trefną i koszerną ludność i nawzajem byli przez nich znani i otaksowani.

Wójt obdzierał obywatela i chłopa, chłop mieszczucha, a żyd wszystkich trzech razem i przed wójtem umiał dobrze się postawić. Jednak mieszczuchowi krzywda się nie działa, chłop z humorem wytrzymywał ciężar wójta i żyda, a żyd też wielkich interesów nie robił, chyba taki co z dziedzicami handlował i wygadzał pożyczką na pierwszy numer hipoteki. Jeden tylko obywatel niekiedy stękał.

Z czasem ilość obywateli zmalała, chłop „sciaraszał", żyd wyniósł się do większego miasta, pozostał zaś szewc, krawiec, zegarmistrz i parasolnik w jednej osobie i mała ilość drobnych afrzystów, którzy jeszcze nie str[illegible] nadziei, że kiedyś dojdą d[illegible] szar.

Mieszczuch jadał w niedzielę po sumie rosół z makaronem, chłop stale „żądny był" żuru z kartoflami; proboszcz z burmistrzem spijali kwaśne wino szumnie zwane węgierskiem; jedni tylko żydzi nie różnili się od reszty swoich współwyznawców na całym świecie i w jadłospisie szabasowej uczty stale figurowało: cokolwiek ryby odrobina mięsa i kawałeczek chały z dodatkiem cebuli ad libitum. Mocna szabasówka rozpoczynała wystawną dobrze pieprzem zaprawioną wieczerzę.

W szabas gwoździa dokupić się nie było można, ale podczas jarmarku kto chciał mógłby nabyć nawet karuzel, a przynajmniej zamówić, a najdalej za rok na następnym jarmarku usłużni faktorzy oddaliby mu w pakach ten niezwykły a cenny towar. S. Kr.

(c. d. n.)

sja międzyministerjalna nad projektem konkordatu z Watykanem. Przyjęto projekt, oparty na projektach prof. Abrahama.

Kronika telegraficzna

— „Prz. Wiecz," dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że na mocy uchwały Rady ministrów z dnia 1 września, Naczelna komisja do walki z epidemją przestanie istnieć, jako samoistna organizacja i wejdzie w skład ministerstwa zdrowia. Naczelnym komisarzem będzie min. zdrowia dr. Chodźko.

— Wedle informacji z Londynu, rząd angielski zarządził mobilizację wojsk. aby być przygotowanym na wypadek wznowienia działań nieprzyjacielskich w Irlandji.

— Do czasu koronacji regenta królewicza Aleksandra, w Jugosławji rządy państwem sprawować będzie Rada ministrów. (Repr.)

— Rada ministrów na posiedzeniu dnia 19 bm. rozpatrywała sprawę G. Śląska w związku z przekazaniem jej uchwałą Rady najwyższej Lidze narodów.

— Poseł Zamoyski przedstawił przebieg sprawy górnośląskiej na Radzie najwyższej.

— Jak donosi „Kurjer Warszawski" taryfy zarówno osobowe jak i towarowe na kolejach mają być podniesione dopiero od 1 października.

— W Budapeszcie i w miastach węgierskich w dniu urodzin b. króla Karola zorganizowane były manifestacje monarchiczne.

(Repr).

— Dzienniki podaje, że delegacja rumuńska rozpocznie rokowania z przedstawicielami rządu sowietów w Warszawie w czasie pomiędzy 12 a 15 września rb.

— Ajencia Reuter'a komunikuje: w Archangielsku bolszewicy rozstrzelali jenerałów Klembowskiego i Hatora oraz 45 in. oficerów.

— Wedle doniesienia dzienników z Konstantynopola, wybuchł w Skutari pożar na brzegu azjatyckiem Bosforu. Pożar zniszczył około 1000 domów. Wojska aljanckie gaszą ogień. Przy niesieniu pomocy musiano strzelać do band, grabiących wśród pożaru i ogólnego popłochu.

— W Niemczech przestały funkcjonować sądy doraźne, zorganizowane z powodu wystąpień komunistów w marcu r. b.

— Z Konstantynopola komunikują, że główne siły armji tureckiej wschodniej, operujące dotąd na Kaukazie, przerzucone są w kierunku Angory.

W porcie Samsun wyładowano nowe zapasy materjałów wojennych. Dowódca armji wschodniej Kiazim Karabekir przybył już do Angory.

— Z Hagi komunikują, że z powodu epidemji tyfusu i cholery w Rosji sow. w Hollandji ustanowiona została kwarantanna dla osób, przybywających z Europy wschodniej. (A u nas co się czyni?!)

— Dla przyjęcia udziału w ceremonjale pogrzebowym króla Piotra, rząd Czecho-Słowacji wysłał specjalną delegację.

— Niemcy przekazały sumę 6 miljonów dolarów, zdeponowane w nowojorskim banku Morgana, rządom Anglji i Belgji, jako dalszą ratę odszkodowań wojennych.

— Gabinet londyński obradował nad kwestją irlandzką. „Evening Standart" podaje, że na wypadek zerwania rokowań rząd angielski nie uchyli zawieszenia broni. Gdyby jednak były konieczne zarządzenia wojskowe, to podjęte one będą w nieznanej dotychczas formie, a nadto połączone będą z ostrą blokadą morską.

U wrót powstania.

Pod tym tytułem „Ziemia Lubelska" zamieściła ciekawą korespondencję z Sosnowca. Przytaczamy ją w całości, by Czytelnicy, wiedzieli co o nas sądzą inni na tle akcji śląskiej i życia ślązaków u nas.

„Trocadero" niegdyś teatr, przybytek poświęcony extaze — dziś siedziba powstańców górnośląskich... Sala, w której tak niedawno brzmiały słowa poetów dramaturgów, dziś zastawiona łóżkami i siennikami mieści około 300 powstańców — pomimo usiłowań komitetu opieki, opiekunów i opiekunek z miasta Sosnowca, brud robactwo, nędza materjalna i moral na rozpostarła swoje panowanie.

Nic dziwnego, kilkuset zdrowych, młodych ludzi, którzy z rozmaitych pobudek poszli do powstania, dziś wykolejeni zupełnie czekają. A tymczasem trzeba żyć i wyładowywać energię w godziwy, lub niegodziwy sposób. Hanulca żadnego nie znając stawiają ciągle swoje wymagania.

Staje przedemną taki o szerokich barach i silnej pięści młodzieniec i z energicznym gestem mówi: „pierony!, jeść mało dają.. buty mi ukradli, drugich dać nie chcą... a ja tu krew swoją lejał!".

Zważmy, że lepsza część powstańców z chwilą zlikwidowania powstania porozjeżdżała się do domów i powróciła do swych zajęć; zostały zaś szumowiny, chcące wyzyskać sytuację i mała garstka młodzieży, która nie ma domu i nie ma o co zaczepić swej egzystencji; ta garstka lepszych ginie jednak pomiędzy krzyczącą zgrają tamtych.

Dziś „Trocadero" nie robi wrażenia przytuliska zapalonej młodzieży, ale zdaje się być klatką o słomianych prętach, wypełnioną dzikiemi zwierzętami.

Smutny ten stan kamiennym ciężarem spada na sumienia tych, którzy ociągają sprawę rozwiązania kwestji górnośląskiej.

Każdy z powstańców do 10 lipca otrzymywał żołd, całe utrzymanie i dach. Z chwilą zlikwidowania powstania wszyscy dostali karty zwalniające, odszkodowanie za ubranie i legitymacje na kolej; większość więc rozjechała się w przewidywaniu nowego powstania. Zapewne, gdyby zebrać tych ludzi, ująć w silne ręce i narzucić im subordynację i absolutną dyscyplinę, byłby to dobry nawet materjał na żołnierzy; biliby się dla samej sztuki bicia. Wystarczy jednak popuścić nieco cugle, by się okazało, że nietylko bitwa jest im miłą, ale gwałt i rabunek staje się ich właściwym hasłem. Widać to najwyraźniej w obecnym stanie wojskowej bezczynności.

Oczekiwanie i niepewność wpływają bardzo deprawująco, tymbardziej zaś muszą obniżać poziom niektórych jednostek, stojących na niższym moralnie poziomie.

Czyż więc ujęcie tych ludzi w karby jest możliwe przy obecnych warunkach i o miedze z ziemią, której się los dzisiej waży.

Czekamy wszyscy niepewnie jutra — czekają i oni, te zrozpaczone gromady, nie mające nić do stracenia. I znów przychodzi na myśl tamten argument słuszny: my krew swoją dawaliśmy... Prawda, dawali krew i ci gorsi i lepsi od nich o wiele. A teraz? Rezultat? Oczekiwanie niepewności..

Im dłużej kuntaktorskiej polityki dyplomatów światowych, tym gorzej dla nas... Czy jednak i na Europie nie odbiją się groźne skutki tego, co dla nas jest gorszy?...

W Sosnowcu nastrój goracy, ożywiony, ruch wzmożony. Z okien cukierni leje się jaskrawe światło; tłumy gorączkowe, jak fale przepływają, a muzyka wesoło gra, hucznie jakgdyby chciała zagłuszyć niepokój duszy.

Kina i cukiernie przepełnione, zabawa wre, a wszystko jak na wulkanie...

Duża gromada miejscowego społeczeństwa wkłada swoją niestrudzoną pracę i zabiegi pełne dobrej woli w beczkę bez dna: „Trocadero". Zmożenie i wyczerpanie, wywołane oczekiwaniem: liczy się dni: jeszcze tydzień, jeszcze trzy dni, jeszcze dwa..

Stoi mi w oczach „Trocadero": duszne, natłoczone i brudne; młode, zdrowe, postacie marnujące dnie i tygodnie w bezczynnie. I brzmi w uszach moich: „Myśmy krew swą wylali"..

I myślę, czy mimo matactw i splątania interesów „wspólnych", „sprzecznych", „sprzymierzonych" „zgodnych" i „niezgodnych" sprawiedliwość, jako siła wyższa, nie posłyszy tego głosu i nie przechyli swej szali?..

M.

Kilka słów o Teatrze Górnośląskim Ludowym z Bytomia.

Zespół powyższego teatru pod dyr. p. Zofji Wójcickiej dał nam się po raz pierwszy poznać w obrazie ludowym pt. „Wesele Podlaskie" d-ra Winc. Smoczyńskiego; Melodramat ten, jako utwór sceniczny, jest naogół słaby i widać z poszczególnych aktów i scen, że autor napisał go tendencyjnie, jakby na zamówienie.

Minusem tego utworu: wolna, przewlekła akcja, zawarta aż w 6 odsłonach, zbyt wiele monologów i djalogów, pomieszanie pierwiastka komizmu z pierwiastkiem dramatycznym, co utrudniało grę wykonawcom (słaby zazwykle, dzięki przeszarżowaniu przez autora scen komicznych, akt 3 ci). Natomiast jako plus uważać należy znakomicie uchwycone tło życia męczeńskiego ludu podlaskiego, zgnilizna rządów moskiewskich, prześladująca lud wierzący i miłujący mowę i obyczaje polskie, na którem to tle przedstawia autor tragedję serca ludzkiego, nie cieszącego się w miłości wzajemnością, tragedję, która dzięki kolizjom życia popełniona jako wina okupiona jest ciężkiem cierpieniem i śmiercią, podczas gdy sprawiedliwość i prawda tryumfuje.

Słusznie p. Wójcicka w słowie wstępnem zaznaczyła, że na członków Górnośląskiego Teatru Ludowego nie należy patrzeć jak na zawodowych aktorów i wedle tego pojęcia i wymagań od odtwórców ról ich sądzić.

O ile na G. Śląsku spełnili oni szczytną misję narodowo obyczajową i kulturalną, o tyle dziś w podróży po Polsce mają zadanie zadzierzgnąć węzeł nierozerwalnej łączności pomiędzy wolną już Polską, a wyzwalającym się z takim trudem z niewoli G. Śląskiem, tak jak czynili to, mimo prześladowań na Śląsku. „Największem dla nas nieszczęściem i niedolą nie była niewola, ale był i jest dziś w skutkach podział narodu na zabory". I przedstawić to zło, te obydne zgubne metody wynaradawiania nas, a zatrzeć ich ślady jest zadaniem teatru górnośląskiego, składającego się z ludzi pracy i czynu.

Możemy śmiało powiedzieć, że ludzie ci przebojem „wzięli", że tak powiem, i zawojowali sobie sympatję u słuchaczów. Odczuwane świetnie niemal pamięciowo role, wyczute może trochę subjektywnie, ale gorąco i doskonale odtwarzane kreacje, zrozumienie typów poszczególnych i całości idei głównej utworu — przemawia na korzyść wykonawców.

Zważywszy niefortunną budowę sztuki, trudności techniczne sceny prowincjonalnej i ciągłe wędrówki (a co było na Śląsku!) — to co widzieliśmy wczoraj, zasługuje na wielkie uznanie i dla reżyserji i dla wykonawców.

Publiczność to choć nieliczne, naogół biorąc, zebrania, ocenila należycie sądząc z frenetycznych oklasków, łez i wesołych porywów, jakie zaobserwowaliśmy na widowni.

Teatrowi górnośląskiemu ludowemu wróżyć należy powodzenie u szerokich warstw publiczności.

Z wykonawców wyróżnić trzeba: p. J. Walke (Maksym) zdradzającego ukryty a nie wyzyskany talent odtwórczy, subtelność w grze i wielką inteligencję z umiejętnością wczuwania się w tajniki serca ludzkiego

Doskonale wypadła rola kościelnego Figulki w interpretacji p. H Domicza, który pobudzał ciągle do śmiechu widownię, będąc dalekim od szarży. Natalja i Ignacy (pp. Zolochówna i Brześciński) jako role — zrozumiane były wcale dobrze i wykończone bardzo starannie z wielką ilością szczerego sentymentu.

Na uznanie zasługują: p. Krawczyk w roli ks. Jana; p. Chludziński (Jędrzej). p. Nowak (Oltarczuk — sołtys) dalej role charakterystyczne: pisarza Mordowa, Szmula — arendarza i Mamontowa, zaś z kobiecych: Jadwigi (p Majewska) Makryny (Fedalińska) Reszta dostroiła się do całości. Śpiewy i tańce podobały się ogółowi. Charakteryzacja i kostjumy nie pozostawiały nic do życzenia. Dzielnie spisała się orkiestra, acz w nielicznym komplecie.

Sądzimy, że teatr górnośląski zabawi dłużej w Zagłębiu i po sukcesach zasłużonych pojedzie stąd dalej w drogę po Polsce.

J. S—ki.

Kronika.

Z dnia na dzień.

Kto ty jesteś?
Icek mały.
Jaki znak twoj?
Milion cały!
Gdzie ty mieszkasz?
Wśród.. pogany:
W jakiej ziemi?
W obiecanej!
Kochasz Polskę?
Co mi z tego?
A w co wierzysz?
W rebe mego!
Czem twój ojciec?
Tate? — szklarzem!
Czembyś chciał być?
Komisarzem!
Chcesz pracować?
Ny! — jak czasem.
Twój ideał:
Za szynkwasem.
Chcesz do wojska?
Nie mam „zdrowie"!
Gdzie masz serce?
Ny, gdzie? — w głowie!
Kto ci bratem?
Żydek — swojak!
A kto wrogiem?
pies i wojak!
Kto ci wzorem?
Jankiel stary.
Czy ma rozum?
Nie! — dolary!
Lubisz marzyć?
Tak! — przy święcie.
O czem myślisz?
O procencie.
Pragniesz bogactw?
Kto dopyta?!
A jość lubisz?
Tak — dosyta!
Czem Perl dla cię?
Macą w winie!
No, a Dmowski?
Niech nam zginie!

Es.

— **Z lokautu fabrycznego.** W T-wie Hulczyński od poniedziałku lokaut T-wa i bezrobocie robotników o tyle zostały przerwane, że T-wo przyjmuje robotników na nowych warunkach płacy. Część robotników zaczęła już pracować. W sobotę, wskutek stosowania przez robotników strajku włoskiego, wagony z żelazem wyładował personel biurowy.

— **Komitet Obchodu „Cudu Wisły"** urządzonego staraniem Związku Strzeleckiego I obwodu, podaje do wiadomości że w dniu 14 i 15 sierpnia br. zebrano w obrębie powiatu będzińsk. ze sprzedaży znaczka na inwalidów, oraz ze sprzedaży biletów na odczyt i na Akademję urządzoną staraniem tegoż Komitetu w sali Związku Metalowców na Pogoni w dniu 15 b. m. sumę mkp. 144242,95. mkn 79, 60 fen. Rb. sow. 6 03, marek stempel, na sumę mkp. 20, 90 fen i 1 medal srebrny.

— **Walczmy z przemytnictwem.** W celu skutecznej walki z przemytnictwem i wywożeniem nielegalnem żywności za granicę — Sz. Czytelników naszych prosimy o komunikowanie nam o wypadkach przemycania i nawet o ewentl. nadużyciach odnośnych czynników, czuwających nad tem by nas nie ogładzano. Doniesienia te muszą być poparte jednak materjałem dowodowym. Będziemy przemytników publicznie piętnować. Może wtedy będzie lepiej i przysłowie będzie miało rację; że „Nie nos dla tabakiery, a tabakiera dla nosa!.."

— **Oddaj coś ukradł...** W myśl art. XI p. 4, 5 i 9 traktatu pokojowego między Polską, a Ukraina Rosja i Ukraina zwracają Polsce wywiezione z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, począwszy od 1 go stycznia 1772 r. i odnoszące się do terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej archiwa, registratury, archiwalje, akta, dokumenty, rejestry, mapy, plany i rysunki instytucji ustawodawczych, centralnych, prowincjonalnych i lokalnych organów wszystkich ministerstw, urzędów oraz zarządów, o ile przedmioty powyższe odnoszą się do terytorjum obecnej Rzeczypospolitej Polskiej i znajdują się faktycznie na terytorjum Rosji lub Ukrainy, Rosja i Ukraina obowiązują się reewakuować do Polski następujące przedmioty, ewakuowane do Rosji lub Ukrainy, przymusowo lub dobrowolnie, z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej; od 1-go sierpnia n. st. 1914 t. j. od początku wojny światowej do 1 października n. st 1915, a należące do Państwa lub jego instytucji.., a) Wszelkiego rodzaju archiwa, registratury, akta, dokumenty, rejestry, księgi rachunkowe i handlowe, pisma i korespondencja, - instrumenty miernicze i pomiarowe, płyty i klisze, tłoki pieczętne, mapy, plany i rysunki z ich szkicami i pomiarami. Powyższe podając do publicznej wiadomości, Starostwo uprasza o niezwłoczne składanie magistratom miast ewent. urzędom gminnym wszystkich danych, dotyczących wywozu przez b. władze rosyjskie wymienionych materjałów.

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stecherski.